Nr. 15. We Lwowie, Wtorek dnia 20 Stycznia 1880 Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rosyi niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissenniere 58.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 19. stycznia.

(Sprawa językowa w 4. gimnazjum lwowskiem.— Program gabinetu Freycineta. — Zdanie lewego środka. — Amnestja. — Niezadowolnienie radykalistów. — Projekta ustaw o dotacji dla duchowieństwa i o zapomodze głodowej. — Z komisji i klubów Izby posłów.)

Donieśliśmy już z oburzeniem o uchwale kollegium profesorów tutejszego 4. gimnazjum, aby każdego przedmiotu co tydzień jedną godzinę po niemiecku uczono. Naturalnie, że uchwały tak doniosłej pod względem zasadniczym i praktycznym, politycznym i edukacyjnym, kollegium profesorów samo powziąć i przeprowadzać nie mogło. Otóż co najsmutniejsza, że krajowa Rada szkolna tę uchwałę zatwierdziła. Złej woli naturalnie nikomu tu przypisać niepodobna, i wiemy z pewnością, że złej woli nie było — ale zdumiewać się potrzeba nad tak zupełnym brakiem wszelkiej przezorności pod względem politycznym — że już pominiemy względy edukacyjne. Oburzenie jest powszechne, w całem znaczeniu powszechne — i protesta przeciw owemu dziwolągowi, przez profesorów 4. gimnazjum i Radę krajową spłodzonemu niezawodnie się posypią — rozporządzenie to musi być usunięte. Myśl dokładniejszego wyuczenia języka niemieckiego chwalebną jest — ale inaczej do tego zabrać się należy. Najprostszy a oraz pomnożenia godzin niewymagający sposób jest: całą gimnazjalną naukę języka niemieckiego, choćby już od 1. klasy, prowadzić po niemiecku. Dawniej od 3. klasy naukę języka łacińskiego prowadzono po łacinie — i młodzież daleko lepiej umiała po łacinie, jak dzisiaj, mimo że połowy tyle nie potrzebowała łożyć czasu i papieru na naukę.

Dzienniki paryzkie nie przyniosły nam jeszcze w całej osnowie odczytanego w Izbie i w senacie programu gabinetu nowego Freycineta. Musimy więc sąd nasz o tym przedmiocie opierać jeno na streszczeniu telegraficznem, podanem w ostatnim numerze *Gazety*. Za to mamy już dzisiaj sporo materjału do wyrobienia sobie sądu o wrażeniu, jakie program ten wywołał w rozmaitych stronnictwach francuskiego parlamentu. Dostarczyły nam go bowiem prywatne dziennikarskie depesze.

Owoż opierając się na nim, przychodzi się do przekonania, że ten „szalony grzmot oklasków“, który podobno wybuchnął w Izbie po odczytaniu programu, nie znalazł oddźwięku po za murami Izby. Jedni przyjęli deklarację gabinetu zimno, bo była dla nich za bladą, drudzy z niechęcią, bo była dla nich za radykalną. Mało zaś pono znalazło się takich, którzy oceniając trudności sytuacji, w jakiej się znajduje gabinet, dali wagę tym łagodzącym okolicznościom i serdecznie przyjęli mozolnie sklecone jego polityczne wypracowanie.

Zbyt radykalnym wydał się program gabinetu nietylko stronnictwom monarchicznym, bo ich sąd w każdym razie musiał wypaść ujemnie; ale także i temu republikańskiemu stronnictwu, które barwę nadawało gabinetowi Waddingtona. Lewy środek oburzony podobno został tym ustępem, w którym gabinet wypowiada, iż dążyć będzie do tego, aby ustawę o nauczaniu, uchwaloną przez Izbę, przyjął senat w całkowitem brzmieniu, a więc wraz z okrzyczanym artykułem VII. Z tej zapowiedzi gabinetu, członkowie lewego środka snują wniosek, iż p. Freycinet stoi na równi pochyłej, i snadno da się na niej popychać w kierunku radykalnym, zwłaszcza odkąd w gabinecie nie zasiada ani jeden wybitny mąż stanu usposobienia umiarkowanego, mogący w każdym danym razie odegrać rolę statecznego hamulca.

Natomiast skrajna lewica znajduje program zanadto bladym, bezbarwnym. Darować zaś przedewszystkiem gabinetowi tego nie może, iż ani słówkiem nie wspomniał o amnestji, a więc o sprawie, która niewątpliwie głównie przyczyniła się do zdyskredytowania poprzedniego gabinetu i była jednym z tajemnych motorów upadku Waddingtona. „Mamyż więc wnosić — piszą dzienniki radykalne — że do amnestji czynił gabinet alluzję w pierwszem zdaniu swojego programu, w którem powiada, że zmiana rządu nie znaczy wcale, aby nowy gabinet porzucił tę racjonalną drogę, po której szedł jego poprzednik?“ Prawdę jednak mówiąc, wniosek taki byłby niesłuszny. Gabinet Freycineta, a przynajmniej większość jego, nie zapatruje się tak na amnestję, jak się zapatrywał gabinet Waddingtona; że jednak mimo to nie wypowiedział o niej swojego zdania w programie, to według wtajemniczonych w zakulisowe intrygi przypisać głównie temu należy, iż w łonie samego gabinetu nie zdołano jeszcze do wspólnego mianownika sprowadzić opinię wszystkich jego członków. Myśmy już przed paru dniami notowali obiegające w tej mierze pogłoski. Według nich zwłoka w ogłoszeniu programu nastąpiła właśnie w skutek różnicy, jaka pod tym względem panuje w łonie ministerstwa. Na różnicę zaś tę składać się mają rozmaite względy, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne. Z jednej strony niektórzy członkowie żywią obawę przed ultraradykalną propagandą, jaką w kraju rozwiną przewrotne żywioły, niepospolicie wzmocnione całym zastępem amnestjonowanych komunistów, wykolejonych z normalnego trybu życia i skazanych z samej natury rzeczy na agitatorskie rzemiosło.

Z drugiej zaś strony od głosowania za ogólną amnestją wstrzymuje niektórych członków gabinetu wzgląd na Europę. Podnoszą oni, opierając się na relacjach ambasadorskich, że w Europie, zwłaszcza na dworach monarchicznych, przerażonych epidemią królobójstwa, rzeczpospolita francuska straciłaby do reszty wszelką sympatję, gdyby rozstrzygnięciem sprawy amnestyjnej w duchu radykalnym nadała jakby sankcję całemu socjalistycznemu ruchowi, zakreślającemu im dalej tem coraz szersze kręgi.

Wobec więc takiej niezgody, panującej w tej mierze w łonie gabinetu, większość jego bardzo słusznie postąpiła, iż przemilczeniem w programie sprawy amnestyjnej zażegnała tę kryzys, jaka mogłaby wybuchnąć natychmiast i narazić Francję na nieobliczone straty. Słuszność tego postępku występuje na jaw szczególnie wobec tej okoliczności, iż rząd Freycineta, przynajmniej na razie, nie wiele traci na niechęci, jaką wywołał w sferach radykalnych. One bowiem tak samo nie są dzisiaj w stanie obalić gabinetu, jak nie może go obalić umiarkowany lewy środek. Jeżeli więc na „szalony grzmot oklasków“ złożyły się jeno dłonie członków umiarkowanej lewicy, a po za murami Izby jedynie w sercach zwolenników tego stronnictwa grzmot ten oddźwięk znalazł, to niemniej przecie gabinet Freycineta szczęśliwie przebył próbę ognia, a program swój do rzędu wysoce politycznych swych czynów zaliczyć może.

Poniżej podajemy projekt ustawy o dotacji państwowej dla duchowieństwa parafialnego. Jakie będzie zdanie duchowieństwa o tym projekcie, obaczymy. Pod względem politycznym na żaden sposób tak jak jest uchwalać go niepodobna. W mowie tronowej zapowiedziano projekt o polepszeniu bytu duchowieństwa parafialnego, — nikt wszelako nie przypuszczał, aby p. Stremayer, jako członek gabinetu Taaffego i mając przed sobą wcale inną większość Izby posłów niż w r. 1877, odważył się przedkładać projekt całkiem ten sam co w r. 1877.

Od r. 1872 na zapomogi dla kleru wyznaczano po 500.000 zł.; sumy te zapisano jako dług funduszu religijnego, nie pytając się o pozwolenie właściciel tego funduszu. W r. 1874 wydano ustawę, nakładającą podatek na dochody duchowieństwa, a raczej progresyjny podatek od majątku, którego nie zna umiejętność, a nadto który rozpisuje i rozkłada według swej woli minister, mając w ręku całą egzystencję bogatszego duchowieństwa. Wszelka kontrola sądowa i parlamentarna usunięta — zaiste taką ustawę tylko liberalizm nowoczesny mógł uchwalić, tyle w niej sprzeczności z pojęciami prawa własności, wolności i kontroli — jak to wybornie *Vaterland* wykazuje.

Projektu z r. 1877 Rada państwa nie wzięła nawet pod rozprawy — mimo że był w duchu ustawy z d. 7. maja 1874 przeciw katolicyzmowi wymierzony, i cały system parafialny zamieniał w rzeszę dyurn, które znosić każdego czasu byłoby można — co przecie powinno było przypadać do smaku menerom żydowsko-niemieckim, co wówczas większość mieli w Izbie posłów. Projekt o dotacji duchowieństwa z r. 1877 pozostawiał wszystko rozporządzeniom ministerjalnym — a nadto stanowił, że ministrowi pozostawiono prawo orzekania, czy jaka parafia lub posada parafialna jest zbyteczną, i odjęcia dotacji w razie uznania owej zbyteczności; a powtóre, Radzie państwa pozostawiał prawo cofnięcia zapomóg na uzupełnienie kongruy, gdyż coroczna ustawa finansowa miała o tem decydować. Żaden ksiądz nie miał wiedzieć, ile na przyszły rok pobierać będzie.

Kubek w kubek tosamo wnosi projekt rządowy, na ostatniem posiedzeniu Izby posłów przedłożony. Trudno zrozumieć, jak mógł gabinet Taaffego czegoś podobnego się dopuścić — jak może przypuszczać, aby obecna większość Izby posłów na podobne pomysły despotyczne zezwoliła.

Projekt rządowy w sprawie ulżenia nędzy żąda milion złr. na ten cel (ob. pon.) Gminy morawskie, szląskie i istryjskie otrzymują zapomogi tylko zwrotne; gminy galicyjskie mogą w razie potrzeby otrzymać zapomogi bezzwrotne, na co *Deutsche Ztg.* utyskuje, jak gdyby nie wiedziała, że i owym gminom, skoro by zapomóg zwrócić nie mogły, ostatecznie będą darowane, i cała różnica w tem, że co do Galicji ustawa już obecna to zarządza, dla Morawy itd. zaś zarządzi to późniejsza. Dla wszystkich tych prowincyj zresztą użycie zapomóg jest określone — dla Dalmacji zaś 100 000 złr. ma być uchwalonych bez specjalnego określenia użycia.

W komisji podatkowej usiłowano zabić jej projekt nowelli podatkowej — p. hr. Vetter wniósł bowiem, aby go cofnięto z powodu, że rząd wniósł znaną nam nowellę do nowelli. Temu się oparł p. Krzeczunowicz; i na wniosek Mengera przystąpiono do rozprawy nad nowellą do nowelli. Zdaje się, że w Izbie projekt komisji nie utrzyma się; ks. Lobkowic zaczął przemawiać o kompromisie między większością a mniejszością. Według *Politiki*, po to wezwano namiestnika hr. Potockiego do Wiednia, aby w Kole polskiem przemawiał za projektem rządowym.

Sprawozdanie komisji bośniackiej, ułożone przez p. Plenera, już jest zatwierdzone; poleca ono przyjąć projekt rządowy. Zdaje się, że tak prawica jak lewica, choć niechętnie, przyjmą projekt rządowy, aby ułatwić prace delegacyjne.

Dzisiaj ma klub liberałów uchwalić odpowiedź na list secesyjny postępowców; układa ją p. Plener. Mimo wielkiego rozjątrzenia, liberały radziby jakoś nanowo wejść w sojusz z postępowcami. Rząd stara się utworzyć z części ich klub centrum. P. Herbst ma podobno przenieść się do klubu postępowców.

Czesi nie są zadowoleni z postępowania komisji ministerjalnej dla memorjału czeskiego. Komisja ta obecnie zajmuje się wyłącznie językiem w urzędach.

Sprawa przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju.

Przez Teofila Merunowicza.

I.

Kto sięgnie pamięcią w pierwsze lata istnienia naszego sejmu, kiedy to pomimo „nieprzychylnych“ krajowi rządów miewał on co roku a więcej cokolwiek niż teraz czasu, a prawdę powiedziawszy i więcej także w e r w y do pracy, temu niezawodnie przypomni się pomiędzy innymi wybitniejszymi posłami z owej epoki także szlachetna postać zmarłego w r. 1870 ks. Władysława Sanguszki. Wiadomo, że nie był on dyplomatą z urodzenia, ale też i nie silił się na to, ażeby nim zostać. Owszem przeciwnie, do zasad jego należało przeświadczenie, iż pomiędzy posłem w Izbie reprezentantów a posłem w dyplomacji znaczna zachodzi różnica: że mianowicie poseł w parlamencie powinien z niegiętym, niezłomnym uporem upominać się o uczynienie zadość prawom i potrzebom kraju, i że wcale to nie zgadza się z jego charakterem i stanowiskiem, gdy przyjmuje za podstawę operacyjną tajemnicze kompromisa, a nie zasady.

Otóż ks. Sanguszko z właściwym mu poczciwym uporem podnosił zawsze w sejmie sprawę przeniesienia do kraju zarządów galicyjskich kolei żelaznych. Kiedy mu ktoś wspomniał, że wobec faktu, iż to są przedsiębiorstwa prywatne, więc nie sejm ale akcjonarjusze mają prawo decydować o nich, i że przeto wotum sejmu nie może mieć w tej sprawie praktycznej doniosłości, odpowiadał ks. Sanguszko:

— To nic nie szkodzi. Kiedy żądanie nasze jest sprawiedliwe i rzeczywistą potrzebą kraju uzasadnione, to my spełnimy nasz obowiązek, gdy je wypowiemy otwarcie i stanowczo, a prędzej czy później słuszności musi stać się zadość.

Po śmierci ks. Sanguszki czemuż już nikt nie podnosił sprawy przeniesienia urzędów kolei galicyjskich do kraju ani w sejmie, ani w Radzie państwa?

Doprowadziłoby mnie to za daleko, gdybym chciał w tem miejscu roztrząsać przyczyny, dlaczego w upłynionem dziesięcioleciu tak nadzwyczajnie mało postąpiła naprzód sprawa urzeczywistnienia programu sejmowego, w pierwszym dziesiątku lat uchwałami reprezentacji kraju naszego wyraźnie i dobitnie nakreślonego. Biorę tylko fakt nagi, ż e s e j m n a s z u p o m i n a ł s i ę w ó w c z a s k i l k a k r o t n i e o p r z e n i e s i e n i e d o k r a j u z a r z ą d ó w g a l i c y j s k i c h d r ó g ż e l a z n y c h, i ż e d o d z i ś k w e s t j a t a p o z o s t a j e o t w a r t ą, t. j. o c z e k u j e z a ł a t w i e n i a.

Z tego wychodząc założenia wezmę pod rozbiór krytyczny sprawę administrowania z Wiednia kolei żelaznych w Galicji, ze stanowiska dzisiejszych stosunków, posługując się w tym względzie źródłami pomocniczemi, jakich dostarczyć mi raczył zarząd tutejszego Towarzystwa politechnicznego, i biuro Izby handlowej i przemysłowej, a wreszcie jakie znalazłem w oficjalnych sprawozdaniach ministerstwa handlu.

Zarządzane z Wiednia koleje żelazne podzielić można na trzy kategorje:

Najpierw takie, których linie mają swe ujście we Wiedniu albo przynajmniej przechodzą przez terytorjum Dolnej Austrji;

po wtóre, koleje rządowe;

po trzecie, prywatne koleje, niedotykające ani Wiednia, ani nawet Dolnej Austrji.

Są z Wiednia administrowane dlatego, iż mają tam swoje dworce centralne, albo że przynajmniej przerzynają liniami swojemi terytorjum Dolnej Austrji, następujące koleje:

1. Austrjacka kolej państwowa (Staatsbahn),
2. Kolej cesarzowej Elżbiety (Elisabethbahn),
3. „ Północna (Nordbahn),
4. „ cesarza Franciszka Józefa,
5. Austrjacka kolej Północno - zachodnia (Westbahn),
6. Kolej cesarzewicza Rudolfa,
7. „ Wien - Pottendorf - Neustadt,
8. „ Kahlenbergska,
9. Wiener Verbindungsbahn,
10. Lundenburg - Nicolsburg - Grussbach.
11. Kolej południowa (Südbahn).

Jest to zupełnie naturalnem, że wymienione tu linie kolejowe mają zarządy swoje we Wiedniu, gdyż tam powinien znajdować się aparat administracyjny, gdzie jest administrowany przedmiot.

Również nie będę zatrzymywał się nad centralizacją rządowych kolei żelaznych przy ministerstwie handlu.

Obszerniej natomiast wypada zastanowić się nad ostatnią kategorją kolei żelaznych z Wiednia administrowanych, tj. nad temi, które nie dotykając liniami swojemi ani Wiednia ani nawet Dolnej Austrji, we Wiedniu utrzymywać muszą jeneralne dyrekcje. Takich kolei jest 12, mianowicie:

1. Braunau-Strasswalchen;
2. Brünn-Rossitz;
3. Ostrau-Friedland;
4. Czeska kolej Zachodnia (Böhmische Westbahn);
5. Morawska kolej Graniczna (Mährische Grenbahn);
6. Morawsko-szląska kolej Centralna (Mährisch-schles. Centralbahn);
7. Graz-Köflach;
8. Kolej Vorarlbergska;
9. Kolej arcyksięcia Albrechta;
10. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska;
11. Kolej Karola Ludwika;
12. Kolej Łupkowska z oddanemi jej w zarząd galicyjskiemi liniami rządowemi kolei Naddniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej.

Pierwsze trzy krótkie linie nie mają własnych zarządów, lecz są przyłączone do wielkich dróg żelaznych mających swoją siedzibę we Wiedniu: zasekwestrowana przez rząd kolej Braunau-Strasswalchen w Tyrolu oddaną została pod zarząd wychodzącej z Wiednia kolei cesarzowej

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

55 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

W głębi pokoju stała Darnette w czarnym swoim czepcu na czatach, uważając na wszystko i nadsłuchując; w ten sposób uczyła się tajemnic przedsiębiorstwa, które jak spodziewała się, po śmierci Leemansa miała objąć na siebie.

Nagle dał się słyszeć głos dzwonka u drzwi podobny do astmicznego, zastarzałego kaszlu. Wszyscy powstali. Któżto nadchodzi w tak spóźnionej porze?

— To Lebeau! rzekł stary; tylko on...

Głośnem hurra! przyjęto kamerdynera, którego oddawna już nie widziano; twarz jego blada, zacisnął zęby, widocznie jest w złym humorze, bo idzie, jakby miał plecy przełamane.

— No, siadaj tutaj, moja stara kanalio, — rzekł Leemans robiąc mu miejsce między sobą a córką.

— Do diabła! zawołał Lebeau na widok wesołych twarzy, stołu i resztek biesiady; jak mi się zdaje, bawiono się...

Ponury ton tej uwagi... Wszyscy ni spokojnie spozierają po sobie... No tak! Naturalnie! Bawimy się wesoło... Czemuż się mamy smucić?

— Jakto? Więc nic nie wiecie? Kiedyż widziałaś po raz ostatni króla, pani hrabino?

— Dzisiaj rano jeszcze... Wczoraj... Codziennie...

— I nic pani nie mówił o strasznych zajściach?

W kilku słowach opowiedział, co zaszło, że dokument został spalony a cały interes najprawdopodobniej przepadł, jak kamień w wodę wrzucony.

— A to słaby człowiek! zawołała Sefora, tak go osidliłam...

Tom zaniepokoił się mocno i spojrzał żonie w oczy. Czyżby tak nierozsądną i słabą była?.. Ale dama ani myśli odpowiadać mu na to milczące zapytanie, opanował ją straszny gniew na Chrystjana, który przez cały tydzień łudził ją rozmaitemi kłamstwami, dla czego zrzeczenia się nie podpisał... O! tchórz! Podły kłamca!.. Ale dlaczegoż Lebeau nie uwiadomił jej dotychczas o wszystkiem?...

— Tak, dlaczego?— odrzekł kamerdyner z złośliwym uśmiechem...

— A w jaki sposób mogłem to uczynić? Od dziesięciu dni byłem ciągle w drodze, zrobiłem setki mil, nie wysiadając, nie mogąc nawet odetchnąć... Nie byłem nawet w możności napisać kilka wierszy, ponieważ obrzydliwy mnich miał mię ciągle na oku, Franciszkanin, cuchnący dzikiem zwierzęciem, a robiący nożem jak stary bandyta... Każdy krok, każde moje poruszenie śledził ten łotr, nie spuszczał mię z oczu ani na minutę pod pozorem, że nie umie dosyć po francusku, aby dać sobie radę z interesami... Ale ja znam prawdziwy powód tego postępowania. Nie dowierzają mi w Saint-Mandé i użyli mojej nieobecności, aby coś szczególnego przedsięwziąć.

— Cóż takiego? zawołali wszyscy.

— Zdaje mi się, że rzecz idzie o powstanie w Dalmacji. Ten przeklęty Gaskończyk pozawracał im głowy... A mówiłem wam zaraz, że trzeba pozbyć się z karku tego łotra... Pomimo wszelkich ostrożności od niejakiego czasu kamerdyner zwietrzył coś w powietrzu; ciągłe odbieranie i wysełanie listów, tajemnicze narady zaniepokoiły go. Pewnego dnia wpadł mu w rękę zeszyt akwarel, które porzuciła nieostrożna Coletta. Były tam rysunki robione jej ręką, szkice uniformów i kostiumów „iliryjskich ochotników, królewskich dragonów, bluz niebieskich, kirasjerów krolowej“. Innym razem zszedł księżnę i panią Silvis na poważnej dyskusji nad formą i wielkością kokard. Z tego wszystkiego, jakoteż z kilku pochwytanych wyrazów przyszedł do przekonania, że coś wielkiego się agituje.

Podróż, którą mu kazano odbyć, stoi zapewne w związku z tą sprawą. Ów mały, czarny człowieczek, rodzaj garbatego karła, którego przywiózł z gór Nawarry, musi być wielkim jenerałem i jemu to zapewne powierzone zostanie główne kierownictwo wyprawy pod najwyższą komendą króla.

— Co? więc i król jedzie? zawołał ojciec Leemans rzucając na córkę wzrok pogardliwy.

Jak gromy padają wykrzyki:

— A nasze pieniądze?

— A weksle?

— To nikczemność!

— To złodziejstwo!

A ponieważ polityka dzisiaj jest sądem Ezopowym, który do wszystkiego stosują, bonapartystycznie usposobiony Pichery, sztywny jak jego krawat z włosienia, rzuca republice w twarz wyrzutem:

— Za cesarstwa nigdy coś podobnego stać by się nie mogło! Zagrażać spokojowi sąsiedniego kraju...

— Jeżeliby coś wiedział, odpowiada Tom Levis z powagą, a jeżeliby prezydent coś wiedział o tem, z pewnością nie ścierpiałby... Trzeba o tem rząd uwiadomić...

— Myślałem już o tem, odrzekł Lebeau; niestety jednak nie wiem nic dokładnego, pewnego. Oprócz tego mają się oni na ostrożności i zarządzili wszystko tak, ażeby odwrócić od siebie podejrzenie. I tak dzisiaj obchodzą uroczyście imieniny królowej w Hotelu Rozen... Niechże ktoś pojedzie zawiadomić władzę, że ci weseli tancerze zajmują się sprzysiężeniami i urządzeniem wyprawy!... A jednak zdaje mi się, że coś niezwykłego knuje się na tym balu.

Dopiero teraz spostrzeżono, że kamerdyner jest ubrany w strój balowy, biały krawat i lakiery; polecono mu urządzenie bufetu, dlatego musi natychmiast powracać do pałacu. Nagle hrabina pomyślawszy chwilę rzekła:

— Panie Lebeau wszak będziesz wiedzieć, kiedy król odjedzie?... Uwiadomią cię o tem, choćby tylko w tym celu, abyś kufry popakował... A więc, choćby na godzinę przed odjazdem musisz mi dać znać, a ja przysięgam wam, że z całej wyprawy nic nie będzie.

Powiedziała to głosem spokojnym w tonie postanowienia stałego i dokładnie obmyślonego. I podczas gdy Tom Levis myśli nad tem, jakim to sposobem Sefora króla powstrzyma od wyprawy, podczas gdy wszyscy wspólnicy z nosami spuszczonemi na kwintę obliczają swoje straty, Lebeau na palcach przebiega labirynt małych czarnych uliczek złożonych z domów ze spiczastemi dachami i herbowemi portalami, dzielnicę, zamieszkałą przed stoma laty przez samą arykrację, a która obecnie składa się z samych fabryk i warsztatów. Przez cały dzień dudnią po niej ciężkie wozy fabryczne i rozlega się wrzawa biednych robotników, a dopiero w nocy przybiera dawną, zamarłą fizjognomię ubiegłych czasów.

* * *

Z daleka już słychać było odgłosy uroczystości. Noc letnia. Woda Sekwany lśni się w promieniach światła, które padają na brzegi i wysepki, niby blask z wielkiego pieca hutniczego. Przybliżywszy się widać wysokie jasno oświetlone okna, tysiące różnobarwnych lampek i płomieni między krzakami i na stuletnich drzewach w ogrodzie, nareszcie na *Quai d'Anjou*, gdzie zwykle największy panuje spokój, ciągnie się długi szereg powozów, których latarnie na ciemnem tle nocy błyszczą jak naszyjnik ze świetlnych punktów. Od czasu wesela Herberta hotel Rozen nie oglądał takiej uroczystości, a festyn dzisiejszy był jeszcze wspanialszy, wszystkie bowiem drzwi i okna były otwarte, i rozlewały powódź światła do koła.

Parter składał się z długiego szeregu wysokich sal, połączonych ze sobą jak nawa kościoła, ozdobionych w malowidła i arcydzieła najrozmaitszego rodzaju. Zwisające z powały weneckie i flamandzkie pająki, cudowne z tureckich meczetów pochodzące kandelabry oświetlały szczególnego rodzaju dekorację: powiewne, tkane złotem zasłony i tapety z zielonym i czerwonym refleksem, ciężkie szkatuły z masywnego srebra, rzeźbione ramy z kości słoniowej, źwierciadła w poczerniałej oprawie, relikwiarze, sztandary, kosztowności z Czarnogóry i Hercegowiny, co wszystko gust paryski umiał ugrupować w ten sposób, że nie wyglądało to ani jaskrawo, ani dziwacznie. Orkiestrę umieszczoną na starożytnem oratorjum otaczały chorągwie, spływające po nad fotele, przeznaczone dla królewskiej pary, a w kontraście do tych wszystkich świadków przeszłości, do tych starożytności kosztownych, które by wprawiły w zachwyt starego Leemansa, rozlegały się tony nowożytnego walca, czarowne i upajające zmysły, słychać było szelest długich, haftowanych sukien, a ogniste oczy rzucały wyzywające spojrzenia z pod woniejących fryzur.

Z tego czarownego wiru, z pomiędzy tej masy jedwabiu, która nadaje muzyce balowej charakter zalotnego, tajemniczego szeptu, od czasu do czasu wyłaniały się pary, przesuwały się przez drzwi balkonowe wśród światła padającego, z oświetlonego na froncie monogramu królowej, kontynuowały taniec po alejach ogrodu, aż oddalone zanadto od muzyki przemieniały taniec w regularny, rytmiczny chód, w przechadzkę harmonijną wzdłuż zarośli woniejących balsamicznie różami i magnolją. Krom w części dziwnej dekoracji apartamentów i kilku cudzoziemskich typów kobiecych o matowych włosach i zgrabnych, słowiańskich formach, na pierwszy rzut oka bal nie różnił się niczem od zwykłych zabaw tego rodzaju. Znakomite rodziny z przedmieścia St. Germain, które na balu u Rozena mają najcelniejszych reprezentantów urządzają nieraz takie zabawy w starych swoich parkach, na których taniec z parkietów przenosi się na murawę, a białe pantalony odbijają pięknie od czarnych fraków, słowem zabawy letnie, swobodniejsze i weselsze niż zimowe.

(C. d. n.).

Elżbiety, linia Brünn-Rossitz zostaje pod zarządem kolei Państwowej, a wreszcie koleją żelazną, wychodzącą z Ostrowa morawskiego do Friedland administruje kolej Północna. Jak więc widzimy, jest w tem racja, gdy się mówi, iż owe linie mają we Wiedniu swoje „zarządy centralne" *).

Czeska kolej Zachodnia jest **jedyną linią** czeską, która nie w kraju, lecz we Wiedniu utrzymuje jeneralną dyrekcję. Długość jej własnej linii wynosi 200.$_{756}$ kilometrów, a oprócz tego ma ona w swoim zarządzie 145 kilometrów rządowej kolei Rakonitz-Protivin; ogółem przeto utrzymuje ruch na przestrzeni 346 kilometrów, tj. mało co nad jedną milę mniej niż wynoszą austrjackie linie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Otóż Czeska kolej Zachodnia jeśli utrzymuje jeneralną dyrekcję we Wiedniu, to zatrudnia przy niej wszystkiego tylko **sześciu** wyższych urzędników i 9 niższych, ogółem 15 osób, gdy np. kolej Czerniowiecka utrzymuje we Wiedniu, jak to później opiszę obszerniej, aż 78 urzędników. Na jednego wiedeńskiego urzędnika „Czeskiej kolei Zachodniej" przypada 23 kilometrów drogi, gdy austrjackie linie kolei Czerniowieckiej (356·5 klm.) na każdych 4·6 kilometra mają już jednego urzędnika we Wiedniu. Doliczywszy nawet i rumuńskie linie (224 klm.) pomimo, że one mają osobny *Comité dirigeant* w Bukareszcie, gdzie pracuje 13 urzędników, przypada jeden urzędnik wiedeński na każdych 7·4 kilometrów kolei „Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej". Widzimy przeto, że cokolwiek inaczej wygląda wiedeńska jeneralna dyrekcja **tej jedynej czeskiej linii kolejowej, która jest z Wiednia administrowaną**, niż wiedeński zarząd pierwszej lepszej galicyjskiej kolei...

Morawa i Szląsk mają dwie linie, których zarządy centralne urzędują we Wiedniu: „Morawsko-Szląską kolej centralną" i „Morawską kolej Graniczną".

„Morawsko-Szląska kolej Centralna" z powodu nie wielkiego oddalenia od Wiednia, utrzymuje tam dyrekcję ruchu, nie posiada przeto podwójnego aparatu zarządzającego — jednego przy linii, drugiego we Wiedniu, jak galicyjskie koleje. Przedsiębiorstwo to bankrutuje.

„Morawska kolej Graniczna" utrzymuje we Wiedniu także tylko 15 urzędników, t. j. jeneralnego sekretarza, kasę i rachunkowość centralną, tudzież biuro komercjalne, zaś ani jednego urzędnika technicznego, którzy służą wszyscy na właściwem miejscu: **przy linii**.

Styryjska kolej Graz-Köflach jest skombinowanem przedsiębiorstwem kolejowem i górniczem, bez gwarancji dochodów ze strony państwa. Właściwa jej dyrekcja jeneralna miała swą siedzibę w Gracu a we Wiedniu istniało tylko biuro eksponowane „dla ogólnego zarządu" (*Bureau für die allgemeine Verwaltung*) złożone z 5 wyższych urzędników z 8 asystentami. Tak złożone biuro utrzymywało rachunkowość i kontrolę centralną nad przestrzenią 91 kilometrów własnych linij Towarzystwa, nad 19 bocznemi odnogami do fabryk i kopalń prywatnych i nad kopalniami węgla, które w r. 1878 przyniosły same za siebie dochodu *brutto* 1,373 307 złr. Tymczasem galicyjska kolej arcyksięcia Albrechta, której dochód *brutto* wynosił w roku 1878 wszystkiego tylko 610.623 złr. 77 ct. a. w. utrzymuje we Wiedniu biuro, złożone z 29 urzędników. **)

Kolej „Vorarlbergska", posiadająca połowę długości kolei arcyksięcia Albrechta ma przy zarządzie centralnym we Wiedniu tylko sześciu urzędników, między tymi trzech wyższych: jeneralnego sekretarza, rachmistrza i kasjera głównego; technika ani jednego. Linie jej sięgają na terytorja Szwajcarji i Niemiec (księstwa Liechtenstein) więc dla utrzymywania stosunków z rządami tych krajów jest ta kolej poniekąd zmuszoną do utrzymywania biura w stolicy państwa.

Jak już miałem sposobność zwrócić na to uwagę, z czeskich dróg żelaznych jedna tylko linia utrzymuje we Wiedniu dla stosunków swoich z rządem, małe biuro centralne. Wszystkie zaś inne wyłącznie czeskie koleje żelazne, w liczbie ośmiu, mają siedzibę zarządów jeneralnych w kraju, nie we Wiedniu. Mianowicie:

1. Czeska kolej Północna (Böhmische Nordbahn) ma siedzibę w Pradze
2. Kolej Busztiehradzka "
3. Kolej Pilsen-Priesen "
4. Kolej Praga-Dux "
5. Südnordd. Verbindungsbahn "
6. Turnau-Kralup-Prager-Bahn "
7. Aussig-Teplitz w Cieplicach.
8. Dux-Bodenbach "

Styryjska kolej Leoben-Vordernberg ma siedzibę centralną również nie we Wiedniu, ale w Gracu.

Z pięciu wspólnych węgiersko-austrjackich dróg żelaznych, trzy utrzymują zarządy jeneralne we Wiedniu: Państwowa i Południowa, których linie niemal całe państwo wszerz przecinają, i jak już wspomniałem w samym Wiedniu mają swoje główne dworce, tudzież galicyjska kolej Łupkowska, która zaczyna się i kończy się o 90 mil od Wiednia. Dwie zaś koleje wspólne: „Koszycko-Bogumińska" i „Węgiersko-Zachodnia" mają siedzibę w Peszcie.

Widzimy zatem, iż z 36 austrjackich kolei żelaznych, objętych wykazami z r. 1878 jedenaście linij administrowanych było z poza Wiednia, że więc nie jest to uświęcone ani żadnem postanowieniem prawnem, ani nawet zwyczajem ogólnym, ażeby każda kolej istniejąca w obrębie granic Przedlitawii koniecznie utrzymywać była zmuszoną jeneralna dyrekcję we Wiedniu.

Przekonujemy się także z podanego powyżej przeglądu, że ze wszystkich krajów koronnych austrjackich jedna tylko Galicja, posiadająca sieć dróg żelaznych rozległości przeszło półtora tysiąca kilometrów, której punkt centralny — Lwów, oddalony jest od Wiednia około 100 mil (752 klm.), nietylko że nie ma w swoich granicach ani jednego zarządu kolejowego, lecz ze posiada ona i tę jeszcze dziwną właściwość, iż rezydujące we Wiedniu jeneralne dyrekcje galicyjskich dróg żelaznych, rozwijają się tam coraz potężniej w siłę liczebną zastępu urzędników, wzrastają we władzę — i w kosztowność, tak, że **pod tym względem nie może się z niemi równać ani jedna z prowincjonalnych kolei austrjackich!**

*) Od września r. 1878 wzięła kolej Południowa w dzierżawę 50-letnią ruch na liniach kolei Graz-Köflach; przy tej sposobności zredukowano jeszcze bardziej personal wiedeńskiego biura.

*) Uprzedzam, iż opieram się wyłącznie na wykazach, sięgających do roku 1878. W tych zaś wykazach nie jest jeszcze objętą nowa linia galicyjska, którą także do tej kategorji zaliczyć wypada, mianowicie stanowiąca własność kolei Północnej kolej z Białej do Żywca, długości 21 kilometrów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 17. stycznia.

△ Kwestja żydowsko-rumuńska była w delegacji austrjackiej przedmiotem interpelacji ze strony pp. Sturma i Kurandy. Oświadczenia odnośne złożone przez ministra spraw zagranicznych, odpowiadały zupełnie istotnemu stanowi rzeczy. Kroki przedsięwzięte w tej sprawie przez dyplomację austrjacką, są bez zarzutu i zasługiwałyby na uznanie w przekonaniu każdego bezstronnego sędziego, mimo to jednakże nie zadowolniły one szanownych interpelantów. Ostatni z nich szczególnie wolałby zdaje się by Austrja, gwoli ryczałtowego równouprawnienia wszystkich żydów w Rumunii, nie bacząc na niewównie ważniejsze interesa swoje nad Dunajem i na los i bezpieczeństwo przeszło 100.000 poddanych austro-węgierskich, przebywających na Multanach, Wołoszczyźnie i Dobrudży, przez nieuznanie niepodległości rumuńskiej narzuciła była wolę swoją rządom ks. Karola. P. Kuranda nie wchodzi w to, że żydzi, urodzeni i zamieszkali w Rumunii, uznali dobrowolnie publicznym aktem względy, jakiemi się rząd i Izby względem nich kierowały, i że oświadczyli przed Europą zadowolenie swoje z zawotowanego prawa. Również zdaje się interpelant nie wiedzieć o tem, że odtąd liczne petycje o indygenat wpływają do Izb rumuńskich, które też takowy bez szykan i trudności udzielają, skoro tylko petenci odpowiadają przepisom wspomnianego prawa. Po takiem to załatwieniu kwestji żydowskiej, połączonem z odpowiednią zmianą konstytucji rumuńskiej, uznały Włochy niepodległość Rumunii, a za ich przykładem pójdą bez wątpienia niebawem Francja i Anglia a zapewne i Niemcy, jeśli tylko sprawa odkupu rumuńskich kolei żelaznych zostanie w Bukareszcie rozstrzygnięta w myśl zawartej z akcjonarjuszami konwencji i stosownie do życzeń rządu berlińskiego. Zdaje się, że w gronie delegatów jeden tylko p. Kuranda, ze względu na wygórowane pretensje swych współwyznawców, ociąga się z należytem uznaniem rzadkiego faktu, że jedna przynajmniej kwestja, legowana traktatem berlińskim, schodzi pokojowo z porządku dziennego.

Jeżeli p. Kurandzie idzie rzeczywiście o zabezpieczenie nad Dunajem warunków pokojowych w ogóle, a interesów austro-węgierskich w szczególności, to niechby zwrócił uwagę swoją na żądania Moskwy, sprzeciwiające się postanowieniom międzynarodowych układów co do żeglugi nad Dunajem i co do uregulowania głównego koryta i ujścia rzeki (pod Suliną), nad czem straż powierzoną została europejskiej komisji naddunajskiej. Moskwa, zapanowawszy przez zabór Besarabii nad północnem ramieniem delty (Izmaiłów-Kilia), pragnie wyzyskać takowe dla wyłącznych swoich celów przez usunięcie mielizn, odpowiednie zagłębienie ujściowego koryta i założenie portu w Kilii, czem właściwemu Dunajowi (Tulcza-Sulina) jakoteż portowi w Sulinie — nie mówiąc już nic o południowo-wschodniem ramieniu delty (St. Georges), w ogóle zaś całej żegludze dotkliwy zadałoby cios. Powody, dla których się niegdyś Moskwa sprzeciwiała, kiedy Rumunja nosiła się z myślą założenia „portu Farola" w Kilii, te same powody i względy [illegible] dziś sama [illegible], [illegible] wszystkie strony, interesowane w utrzymaniu niezależnem i pod opieką neutralności tak ważnej arterji, jaką jest Dunaj. Kwestji tej nie można zbyt gorąco zalecić uwadze austro-węgierskich mężów stanu, równie jak [illegible] i kapitalistów tutejszych, ubiegających się u rządu rumuńskiego o koncesję na połączenie kanałem Czernowody z Kustendżą.

Z Niemiec d. 17. stycznia.

Doniósł wam zapewne już telegraf [illegible] komendy głównej V. korpusu w Poznaniu, zadającej kłam wieściom o burdach oficerskich w Kaliszu. [illegible]

[illegible] *Nordd. Allg. Ztg.*, [illegible]

Niemcy w kilku dniach mogą zmobilizować swą armię, w kilku dniach przekroczyć granicę. Moskwa potrzebuje na to co najmniej tygodni. Z tego czasu korzystać będą zawsze Niemcy, i posuwając się od Królewca na południe, a od Poznania na wschód odetną armię moskiewską, stojącą w Polsce, i zmuszą ją do kapitulacji, zanim nadejdą żołdaty z Moskwy.

[illegible]

W wewnętrznej polityce niemieckiej krążą dziwne wieści. *Provinzial Correspondenz* [illegible]

Wolne żarty, ministerjalny organie! [illegible]

Wszakże mamy na to dowody; [illegible]

[illegible]

Niechaj zezwolą nakoniec czytelnicy, że poruszymy na końcu kwestję żydowską.

Wymyśliły pisma żydowskie na postrach ogółu nowinę, że następca tronu niemieckiego zganił hecę żydowską, wymyśliły i drugą nowinę, że ks. Bismark zamierza wystąpić przeciw głównemu agitatorowi anti-żydowskiemu, przeciw kaznodziei nadwornemu Stoeckerowi. Atoli organ, którego wydawcą jest żyd-demokrata Sonnemann, *Frankfurter Ztg.*, donosi z dobrego źródła, że kręcił się w tej sprawie około ks. kanclerza bankier Bleichröder, ale został odprawiony z kwitkiem.

Aby dobić nadto żydów, ogłosiła *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł o napływie rok rocznym żydów do Niemiec z Polski. Przychodzą do nas, powiada ona, ci ludzie, bez wykształcenia fachowego, bez znajomości jakiegokolwiek rzemiosła i starają się zarabiać na pośrednictwie w handlu. Przeciw takim nieproduktywnym najezdcom trzeba koniecznie coś przedsięwziąść.

Pochwyciły ten komunikat pisma inne, przytoczyły wyrażenia inteligentnych żydów niemieckich, że cieszyliby się oni, gdyby nie wpuszczano do kraju „szubrawej żydowskiej braci" z Polski, i podały myśl zamknięcia wschodniej granicy Niemiec dla żydów.

Tak zaklinanie ducha bismarkowskiego, chronienie się pod skrzydła jego wszechmocnej opieki wyszło żydom bardzo na niekorzyść.

Nic więc dziwnego, że agitacja przeciw nim coraz szersze rozszerza koła. W Berlinie wychodzić zaczęło pismo satyryczno-humorystyczne pod tytułem: „Die Wahrheit" (prawda). Pierwsze to będzie satyryczne chrześciańskie pismo w Berlinie, bo dotychczas chłostały satyrą w stolicy publiczność tylko żydowskie organa *Kladderadatsch*, *Berliner Wespen*. Oto ustępy z pierwszego numeru:

Przewodnik: Proszę pana, racz pan sobie obejrzeć to szanowne zgromadzenie.

Podróżny: Ah, zapewne w berlińskiej synagodze!

Przewodnik: Nie, panie, w berlińskiej Radzie miejskiej.

Przytoczony na wstępie wierszyk: „Was will die Wahrheit" straciłby na tłumaczeniu, podajemy więc próbki z niego w niemieckim języku.

Was will die Wahrheit?
. . . .
Den Michel so necken,
Bis er greifet zum Stecken,
Die Lügner zu schlagen,
Die Schurken zu jagen.
Will Wucherer züchtigen,
Den Börsdunst verflüchtigen,
Und nimmer ablassen
Vom Kämpfen, vom Hassen,
Bis rein alle Gassen
[illegible]

Szanowni liberalni żydzi beznarodowi w Galicji i Królestwie, żydzi-niemcy w sercu, opuśćcie kraj nasz, idźcie do Niemiec; tam czeka was to, na co u nas zasłużyliście.

Konstantynopol, 8. stycznia.

Bawi tu od dni kilku p. Wolkowicz, dyrektor robót publicznych Rumelji, a przybył dla traktowania w kwestji pocztowo-telegraficznej, [illegible]

Raporta nadesłane przez Muktara baszę z Prizrindu donoszą, iż tłumy Albańczyków, [illegible]

Wiadomości otrzymane z Filipopola są niepokojące. [illegible] tropolity greckiego nie wstrzymały były zapędów helleńskich. Oto co zaszło w tem mieście w nocy z 5. na 6. bm. to jest z wigilji na Boże Narodzenie podług juljańskiego kalendarza.

Duchowieństwo greckie odprawiało właśnie liturgję pasterki w kościele Agia Paraskewy (św. Paraskewii), świątynia była natłoczona literalnie pobożnymi płci obojej, kiedy nagle osaczoną została przez batalion milicji. Na znak dany przez trębacza, wojownicy bułgarscy rzucili się na modlących, a kolbując takowych i wypędzając, dotarli do ołtarza, przerwali liturgię, pobili księży i wygnali ich z domu bożego. Wiele niewiast nawet ciężarnych mocno pokrzywdzonych zostało, a stan ich zdrowia do dziś dnia za bardzo niebezpieczny przez lekarzy jest uważanym.

Nazajutrz z rana (6. bm.) cała ludność grecka sposobiła się już shwycić za broń, by i gwałt pomścić i praw swych żelazem bronić, gdy metropolita Neophitos, zawiadomiony o tym zamiarze, pospieszył w pośród swych rodaków, i zaklinając ich na wszystko co jest człowiekowi najdroższem, powstrzymać ich od orężnej rozprawy zdołał. Jednak na jak długo, przewidzieć niepodobna, a to tem więcej, że zbierane odtąd z troskliwością wskazówki, wykrywają, że czyn napadu na kościół niema być jedynym, i że Grecy znajdują się w obec pewnego rodzaju ligi zawiązanej przez Bułgarów, celem której jest wytępienie lub wyparcie z kraju osiadłych w nim Hellenów. Głośno a jawnie, oskarzają Alekę baszę o sprzyjanie temu zamiarowi, którego duszą ma być jeden z dyrektorów rządu znany z swej nienawiści do Greków, a czynnikami głównemi towarzystwa gimnastyczne, rozwiązane pozornie tylko dekretem gubernatora jeneralnego, a w rzeczy samej istniejące z jego wiedzą i przyzwoleniem.

Metropolita uspokoiwszy swych rodaków, wysłał przez komisję, wybraną *ad hoc*, stosowną protestację tak do konzulów, jak niemniej do Aleki baszy, który odpowiedział, że wypadek ten nie jest mu wiadomym, że każe zapieczętować napadnięty kościół, a sprawę do właściwego trybunału przekaże. Skoro odpowiedź ta doszła do wiadomości Greków, chcieli oni zmusić metropolitę do wzięcia krzyża w rękę i prowadzenia ich przeciw Bułgarom. Szanowny ten prałat jednak raz jeszcze umiał powściągnąć rozjątrzenie rozhukanego ludu, zobowiązując się osobiście udać się do Aleki baszy.

Patrole przebiegają ulice, posterunki zajmują niektóre place, a ogólne usposobienie przeciwnych sobie narodowości, obawiać się każe chwila wręcznego zajścia.

Tutaj w Stambule, ambasady mocno zaniepokojone tym stanem rzeczy, odniosły się telegraficznie do swych gabinetów, a rozprawy, czyby nie należało obsadzić prowincji wojskiem ottomańskiem, toczą się od dni kilku.

P. Smidt, dyrektor skarbowy, podał się do dymisji. Był on tu przed kilku dniami, i na usilne prośby z wielu stron zaniesione, powrócił do Filipopola, nie obiecując jednak pozostać nadal na zajmowanej posadzie. Chwieje się zatem i pod tym względem zarząd autonomicznej prowincji, bo w Rumelji nie łatwo będzie znaleźć równie mu zdolnego finansisty.

Nie lepszy jest stan rzeczy i w Bułgarji. Książę Aleksander zamierza udać się do Petersburga po ojcowskie rady, a tymczasem wszystko przysposabia, aby dla **zbawienia kraju** za powrotem jego konstytucja zmienioną być mogła. Lecz i stronnictwo narodowe, radykalnem zwane, nie próżnuje, a jeśli można wierzyć wieściom ztamtąd nadchodzącym, to ludność na serjo myśli oprzeć się tym niewczesnym despotycznym zachciankom, gotowa nawet w ostatnim przypadku, rozstać się z ukochanym swym księciem i wyrzec się stanowczo batiuszkowskiej opieki cara, który z każdym dniem mniej jest tam ubóstwianym, bo się Bułgarom oswobodzonym wcale niepodobają szubienice, tak zaszczytne dające świadectwo o ludzkolubnych uczuciach Aleksandra II. Tak więc, może w krótkim czasie, ukochane owe owieczki, burzycielami, nihilistami, miatieżnikami nazwane będą, a na większą chwałę papieża prawosławnego, brzegi Dunaju pokryją się nowemi mogiłami uszczęśliwionych Bułgarów!

Ostatnia godzina. Sprawa Achmeta effendi załatwiona. Wysłany on będzie na krótki czas (?) na wyspę Chio. Wczoraj rodzice i krewni jego byli z podziękowaniem u sir Layard'a.

Telegramy nadeszłe z Albanii zawiadamiają, że Albańczycy zaczęli działać zaczepnie. Dziwić się istotnie należy, jakim sposobem w górzystych tych okolicach, zasypanych obecnie śniegiem, ruchy wojenne odbywać się mogą.

Tutaj, od dwóch dni, śnieg nieprzestannie pada.

Z Rady państwa.

Wiedeń 16. stycznia.

Przedłożenie rządowe o kredytach dla okolic dotkniętych nędzą, które wczoraj traktowano w pierwszem czytaniu i odesłano do komisji budżetowej, zawiera następujące pozycje:

Dla Istrji, Gorycji i Gradyski 26[illegible].000, dla Morawy 300.000, dla Szląska 70,000, dla Galicji 1) na budowę drogi od przemysko-dukielskiego gościńca państwowego z Tylawy przez Jaśliska i Czereśnicę do granicy 18.800 złr., 3) na drogę Gdowsko-Gorlicką pod Ciężkowicami 47.700, 3) 200.000 złr. mają otrzymać gminy w formie bezprocentowych zaliczek, płatnych w ratach przez lat 10, za które gminy gwarantują. Zaliczki te mają być obrócone na budowy publiczne. W nadzwyczajnych wypadkach mają być te zaliczki bezzwrotne.

Na nieprzewidziane, pomocy państwowej wymagające wypadki nędzy przyznaje się rządowi kredyt do maksymalnej sumy 100.000 złr.

Zboże na zasiewy i wsparcia *in natura* mają być rozdzielane przez władze państwowe w porozumieniu z naczelnikami gminy.

Protokoły, podania, ogłoszenia i t. d. w tej sprawie mają być wolne od stempla.

Projekt rządowy ustawy o dotacji katolickich duszstarowników z funduszu religijnego, brzmi:

Szkice z teraźniejszości.

(Ciąg dalszy.)

Wasyl nakarmiwszy się i odpocząwszy zapragnął pogadać coś z panem Jakóbem o interesie. Odpowiedziała mu kucharka, że pan śpi i teraz widzieć się z nim nie można. Z nudów wyszedł na miasto, na schodach ujrzał kilku chłopów czekających, aż się pan Jakób przebudzi. Nie oddalał się od domu, bojąc się by później trafić nie mógł, chodził więc po jednej ulicy, przypatrując się pięknym domom. Przed wieczorem powrócił, a nieśmiąc wejść do pokoju, wszedł do kuchni. Powiedziano mu, że pan już wyszedł na miasto, a nie wraca aż późno wieczorem. Wdał się w rozmowę z kucharką, opowiedział jej swe przygody, swe nieszczęścia, i dowiedział się od niej, że pan jej, pan Jakób, radzi tylko chłopom we wszystkich ich interesach, i że ma taką wiarę u ludzi, że od rana do wieczora drzwi się nie zamykają.

— A co masła, jaj, słoniny, gęsi i kur, to już nie kupujemy wcale, często i drzewa przywiozą za durno.

Na pogadance zeszedł wieczór cały, a gdy pan nie wracał, ułożył się Wasyl do snu i odpoczywał po trudach podróży. Nazajutrz już o piątej rano stał pod drzwiami pana Jakóba. Czekał do dziewiątej, zgromadzali się także i inni równie jak i on wieśniacy. Rozpoczęła się pogadanka, a zkąd, a po co; ci narzekali, ci się spodziewali, drudzy odgrażali, zrobiło się głośno przed drzwiami. Wreszcie ukazał się pan Jakób w szlafroku, z fajką na długim cybuchu i czapeczce na głowie. Wasyl jako najdawniej przybyły stał na przodzie. Ukłonił się do kolan i zapytał, czy jest od cesarza wiadomość.

— A cóż to ty durniu myślisz, że cesarz to na twoje usługi? Czy to do niego telegrafować to tak jak do arendarza? Poczekaj panie dobrodzieju, jak zechce to odpowie.

Odwrócił się pan Jakób i zaczął z drugim chłopem rozmowę. Łając ich w złem ruskiem narzeczu i przeplatając polskiem „Panie dobrodzieju", odprawił jednego po drugim z niczem i obiecując to na jutro, to za tydzień, to grożąc sądem i kryminałem, a chłopi kłaniali się do kolan pod wrażeniem groźnej mowy i odchodzili mówiąc: „Co to za mądry ten pan Jakób, on na wszystko poradzi, bo on z chłopem trzyma, a panów nie lubi, i z sądem dójdzie do końca; nawet do cesarza samego telegrafuje."

Wasyl musiał uwierzyć słysząc tyle pochwał do koła, uspokojony trochę wyszedł na miasto, krążył w okolicy domu, kupił tytoniu, wstąpił do szynku na kieliszek, posiedział trochę, przysłuchiwał się rozmowom, i dziwił się, że w mieście, gdzie takie piękne domy i ulice, gorsza bieda jak na wsi, i ludziom gorzej jakoś z oczu patrzy, aż znudzony wrócił do kuchni pana Jakóba. Po obiedzie znów to czekanie. „Pan spi, widzieć się nie można." Usiadł na schodach i cierpliwie czeka. Godzina czwarta, piąta, wreszcie wyszedł pan Jakób, a zatrzymany rzekł: — Nie mam teraz czasu, jak wrócę rozmówię się z tobą. — Zniecierpliwiony już Wasyl zatamował mu drogę.

— Panie, albo oddajcie moje dwadzieścia papierków, albo róbcie, jakeście mówili, i dajcie mi papier do cesarza, niech ja czasu nie mitrężę. — Pan Jakób zaczął z początku się gniewać i rzucać, łajał Wasyla od ostatnich słów, lecz widząc że to nie skutkuje, a chłop trwa w swym oporze, kazał mu przyjść jutro rano po papier i odpowiedź od cesarza. Gdy nazajutrz wpuszczono Wasyla do kancelarji pana Jakóba, zaczął mu tłumaczyć, że cesarza nie ma teraz we Wiedniu, że niewiadomo kiedy powróci, że niech lepiej wraca do domu, a zostawi jemu tę sprawę, a on ją na piśmie poda. Nie trafiało to do przekonania Wasyla, zdradzony już tyle razy, nie chciał słyszeć o niczem, lecz dopominał się tylko papieru obiecanego. Pan Jakób widząc że nie przekona chłopa, kazał coś napisać swemu pomocnikowi, wręczył papier Wasylowi, i wypchnął go za drzwi.

Uradowany Wasyl, że się pozbył opiekuna tak małym kosztem, podążył na dworzec kolei żelaznej. Dopytując się po drodze trafił wreszcie do celu. Wszedłszy do tych wielkich sal a pustych w tej chwili, dowiedział się od jednego z posługaczy, że pociąg do Wiednia odchodzi dopiero za cztery godziny, miał więc czasu dosyć, aby się przypatrzeć z bliska tym wszystkim dziwnym rzeczom, których dotychczas nie widział, a o których słyszał niedokładnie. Czas mu zbiegł szybko, otworzono kasę, poszedł za drugimi jak on chłopami i wyrobnikami, kupił trzeciej klasy bilet do Wiednia, i już siedzi w wagonie, już świsnęła maszyna, coś go szarpnęło, ale zdaje mu się, że nie rusza się z miejsca, ino domy uciekają gdzieś po za niego, a tak mu dziwno i straszno trochę. Lwów gdzieś się podział, wygląda za nim jeszcze przez okno, już i lasy zaczynają się przemykać przed oczyma, aż mu się niemiło jakoś zrobiło, i zaczął pacierz odmawiać zamknąwszy oczy. Rozglądnął się potem po swoich sąsiadach, kilku żydów, kilku chłopów takich jak i on, ale żaden słowa jednego nie powie, jakby obcy. Dziwnem mu się to wydało, przecież nieraz na jarmarku w Ostrowie zeszedł się także z obcymi ludźmi, a przecież jeden do drugiego przemówił, i znajomość wnet zrobiona, a tutaj jakby jeden drugiego nie widział. Wsiadali, wysiadali po drodze, a żaden do niego ani się odezwał, nie powiedział nawet „niech będzie pochwalony", a on sam jakoś nie śmiał zaczepiać.

Na jednej stacji wsiadła jakaś niemłoda kobiecina, siadła koło niego. Rozmowa się rozpoczęła, z początku nieśmiało, nie rozumieli się nawet dobrze, on mówił po rusku ona po mazursku, ale gdy babina otworzyła kobiałkę i wydobyła jaja na twardo ugotowane, zaczęła go częstować, a on podał jej swoją flaszkę z wódką, języki się rozwiązały, chłopek z głębokiej Rusi i kobieta z pod Tarnowa zrozumieli się jakoś wybornie, a gęba się im nie zamykała aż do samego Krakowa. A że już słońce wschodziło jęła babina rozpowiadać Wasylowi o Krakusie co smoka zabił, o Wandzie co się utopiła, o królach polskich co ten zamek pobudowali i nad krajem panowali, zanim Niemcy tu przyszli, a Wasyl słuchał z uwagą i dziwił się bardzo tym opowieściom, których niesłyszał dotychczas ani od księdza, ani od ekonoma, ani nawet od żandarma.

Z Krakowa pożegnawszy swą towarzyszkę, pojechał sam już do Wiednia. Z początku coś jeszcze rozumiał jak mówili ludzi po drodze, ale później to już nie ludzki chyba język. Chłopy jak inni, a gadają ani po chłopsku, ani po pańsku. Przypatrywał się tylko z zajęciem ładnie uprawnym pod zasiew polom, zającom co wybiegały na drogę jakby króliki przyswojone, kupił sobie po drodze słodkich jagód, jakich nie jadł dotychczas, a zresztą wystarczały zapasy wzięte ze Lwowa. Już długi most na wielkiej rzece, i stają, i każą wysiadać. Wysiąść najłatwiej, ale co dalej zrobić ze sobą, gdzie się udać w obcem miejscu. Chodził tam i nazad po peronie, nie wiedząc co począć, już się wszyscy byli rozeszli, aż przystąpił do niego posługacz kolejowy i zagadnął go polsku. Omal że nierzucił mu się Wasyl na szyję z radości, tak mu już było jakoś nie swojsko bez słyszenia własnej mowy. Wnet się poznali, uraczyli na dworcu jeszcze, a posługacz wyrozumiawszy o co Wasylowi chodzi, obiecał zaprowadzić go zaraz do jednego z panów z Galicji mieszkającego we Wiedniu, który mu dopomoże we wszystkiem. I w samej rzeczy za godzinę byli już u pana S. zacnego ze wszech miar obywatela, który wysłuchawszy Wasyla, przyrzekł mu pomoc, umieścił u siebie, prośbę przyniesioną a napisaną przez pana Jakóba, jako napisaną po polska, uznał za niestosowną, a cały interes i napisanie odpowiedniej prośby i wyjednanie audjencji u cesarza wziął na siebie. Dowiadywał się przytem o szczegóły procesu i przeprowadzonej egzekucji, zeszło się jeszcze kilku panów polskich, a wszyscy oburzeni do żywego, postanowili dołożyć wszelkich starań, by winni zostali ukarani, a krzywda chłopa wynagrodzoną. Wasylowi dobrze już teraz było, pełen nadziei, oczekiwał terminu audjencji, zabawiając się tymczasem z lokajem pana S. także z Galicji przybyłym, byli nawet razem w teatrze, gdzie konie tańcują, chodzili po mieście, a wszystko co go otaczało było nowe i zajmujące. Jednego dnia rzekł mu pan S. „Jutro będziemy na audjencji u cesarza."

(C. d. n.)

§. 1. Samoistnym katolickim duszstarownikom i systemizowanym kooperatorom ma być odpowiedni ich stanowi dochód minimalny (kongrua) uzupełniany o tyle z funduszu religijnego, o ile nie jest pokryty poborami połączonemi z duchownym urzędem.

Do poborów połączonych z duchownym urzędem zalicza się:

1. ten dochód, który duchowny w sposób prawny (§. 54. ustawy z 7. maja 1874) otrzymuje z nadwyżki majątku parafialnego;

2. dochód, który otrzymuje z kościelnych funduszów dotacyjnych i zapomogowych.

§. 2. Dochód minimalny oznaczony zostanie w drodze rozporządzenia z uwzględnieniem stosunków lokalnych.

W tym względzie uchwalone ustawą finansowe kredyta decydują.

§. 3. Kwota uzupełniająca dochód (§ 1.) nie wybadaną na podstawie fasji, która być władzy przedłożoną.

Zasady, w jaki sposób mają być dochody i wydatki fasjonowane, tudzież prawne skutki i kary za fałszywe, albo spóźnione fasje zostaną oznaczone w drodze administracyjnej.

§. 4. Ustawa ta nie dotyczy duszstarownictw, przydzielonych do konwentów. Stosuje się to samo do kongregacji świeckich księży, dopóki ma dostateczne środki do utrzymania swych członków podług dochodów minimalnych.

§. 5. Jeżeli istnienie jakiego duszstarownictwa nie zostanie uznane jako konieczne, natenczas należy natychmiast wstrzymać dotację, albo zapomogę z funduszu religijnego.

To samo ma nastąpić, jeżeli udowodnionem zostanie, że kongrua duszstarownika może być pokrytą z dochodów majątku parafialnego.

W obu wypadkach rozstrzyga minister wyznań po zasięgnięciu zdania biskupa dyecezjalnego.

§. 6. Ustawa ta wchodzi w życie z 1. stycznia 1881 roku, a wykonanie jej poruczam ministrowi wyznań i oświaty, i ministrowi finansów.

Do projektu tego dołączony jest następujący prowizoryczny plan uregulowania kongruy:

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 19 stycznia.

* Na dochód Seweryna Zamojskiego, jak to już donosiliśmy onegdaj, odegrany będzie we środę niegrany dotąd we Lwowie utwór Shakespeara „Komedja omyłek" w przekładzie Ulrycha. Do odwidzenia w dniu tym teatru nie potrzebujemy zdaje się zachęcać widzów. P. Zamojski cieszy się oddawna wielką sympatją u publiczności, a talent jego i zasługi cenią wysoko prawdziwi miłośnicy teatru. Nazwisko beneficjanta i sam tytuł sztuki jest rękojmią, że w dniu tym zabraknie biletów w kasie.

* „Kobieta XIX. stulecia" studjum społeczno-ekonomiczne dr. Henryka Jasieńskiego, autora „Nędzy na Rusi" i licznych rozpraw ekonomicznych i socjalnych, wyszła w osobnej jednotomowej odbitce i jest do nabycia w księgarni Richtera po cenie 1.80. Ocenę dzieła tego, które w naszym odcinku się ukazało, pozostawiamy innym pismom, wspominając nawiasowo iż bogactwo materjałów nagromadzonych, tudzież zasady odrębne w szczególności co do wychowania kobiet, zalecają tę pracę.

* Dowiadujemy się, że p. Aureli Urbański przerobił stosownie do wymagań cenzury dramat swój „Pod kolumną Zygmunta", który przed trzema laty był zakazany; spodziewać się zatem należy, iż obecnie zamierzonemu przedstawieniu tego dramatu na benefis pani German nic już nie stanie na przeszkodzie.

* Dowiadujemy się, że doniesienie korespondenta naszego z Wiednia — jakoby zamierzono dyrekcję ruchu Lwowsko-Czerniowieckiej kolei przenieść do Czerniowiec — nie ma żadnej podstawy.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 20. stycznia o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XV. (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. W. Zajączkowski: Nieco z metafizyki rachunku wyższego. 2. J. Niedźwiedzki: Z dziedziny geologii. 3. Luźne komunikacje naukowe.

* Onegdaj d. 17. b. m. wystąpiła pani Skalska po raz ostatni na scenie poznańskiej. Było to przedstawienie na jej dochód. Artystka nasza popisywała się w drugim akcie „Fausta" i trzecim „Łucji z Lamermooru", a na drugi dzień wyjechała z powrotem do Lwowa.

* Panna Wanda Zagórska, uczennica p. T. Barącza, której piękne modele z terracoty mieliśmy sposobność oglądać na tegorocznej wystawie, coraz większe czyni postępy w swej sztuce. W tych dniach oglądaliśmy biust przez nią modelowany z natury, który odznacza się wielkiem podobieństwem. Kilka studjów i kopij wykonanych przez nią starannie i z talentem dowodzi, że w p. Z. przy dalszem kształceniu sztuka rzeźbiarska pozyskać może uzdolnioną adeptkę. Panna Z. celem wykształcenia się dalszego zamierza udać się do Włoch.

* Na dotkniętych głodem Górno-Szlązaków złożyli: Zosia Bieńkowska 1 złr., p. A. D. Bartoszewicz ze sprzedaży trzecich 10 obrazów „Kazanie Skargi" 10 złr.

* Na zupę rumfordzką złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drexlera i Synów (pl. Kapitulny l. 2) pp. N. N. 100 złr., ks. Adam Wesołowski z Gologóry 2 złr., ks. Piotr Rolny 3 złr., konwent OO. Karmelitów 10 złr., Tytus Kielanowski 10 złr., Kwiryn Niezabitowski 3 złr., A. M. 10 złr., ks. Stachów proboszcz w Rawie ruskiej 2 złr., hr. Rzecki 10 złr., ks. Antoni Lewandowski 5 złr., hr. Stanisław Dzieduszycki 10 złr., Myszka i Lili 2 złr., Lesio 1 złr., Jaworska 2 złr., S. 2 złr., razem 172 złr. w. a., oprócz tego G. Strzelecki z Wyzowa 1 korzec grochu. Od 12. do 18. stycznia b. r. włącznie rozdano 1981 porcyj zupy, 1940 porcyj chleba.

* Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie odbędzie się w dniu 25. stycznia b. r. o godzinie 11. przed południem w sali Rady Magistratu tutejszego, na które Dyrekcja tegoż Towarzystwa Szanownych pp. członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

* W myśl §. 19. ustawy prasowej upraszam szanowną redakcję o umieszczenie w najbliższym nrze *Gaz. Nar.* następującego sprostowania: Wiadomość podana w [illegible] *Gaz. Nar.* [illegible], jakoby c. k. urząd pocztowy w Krakowie naruszył tajemnicę listową przez otworzenie przesyłki pod adresem: E. K., a następnie osobę po nią zgłaszającą się przytrzymał aż do nadejścia ajenta policyjnego — mija się z prawdą, albowiem 1) rzeczona, czasopisma zawierająca przesyłka była tylko pod opaską; 2) skonfiskowanie tych czasopism zarządziła c. k. prokuratorja państwa; 3) a osobę po tę przesyłkę zgłaszającą się przytrzymał ajent policyjny na jej pojawienie się na peronie czekający. — Z c. k. dyrekcji poczt. — Lwów dnia 17. stycznia 1880. *Schiffner.*

* **Wiadomości policyjne z dnia 17. i 18. stycznia.** W niedzielę podczas procesji skradziono H. [illegible] medaljon [illegible] w czerwonej skórce i ozdobiony metalowym krzyżem. [illegible] skradziono z otwartego pomieszkania spodnie [illegible], kamizelkę i [illegible]. [illegible] oddano komisarjatowi dzielnicy I.

Żołnierz policyjny złożył w biurze inspekcyjnem kołnierzyk [illegible] znaleziony na ulicy Akademickiej.

Piętnaste Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w myśl §. 27. statutu dnia 23. i następnych Lutego 1880 r. we Lwowie.

Podając to do wiadomości Szan. Rady, jakoteż [illegible] Komitet:

1) o wyznaczenie delegatów na Zgromadzenie w myśl §. 17. statutu, z dokładnem podaniem ich adresów i poczty, do dnia 10. lutego najdalej, przyczem zwracamy uwagę, że według [illegible] statutu przypada nie na 30. lecz na 20. członków jeden delegat, a nadto pp. prezesowie Oddziałów są z urzędu delegatami;

2) o nadesłanie do końca Stycznia najdalej, zaległych [illegible] sprawozdań z czynności swoich [illegible] za rok 1879, w myśl §. 15. lit. d. statutu, wreszcie

3) o nadesłanie w tymże samym terminie wszelkich wniosków, jakieby na porządku dziennym umieszczone mieć chcieli, a które według §. 31. regulaminu, winny być poprzednio na piśmie podane.

O uzyskanie zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów i członków, poczynił już komitet kroki odpowiednie.

* **W Wiedniu** nadzwyczajne powodzenie miał pierwszy bal maskowy urządzony tam [illegible] w pałacu opery nadwornej. Wszystkie sale były przepełnione, maski nadzwyczaj liczne w świetnych kostiumach dodawały blasku redoucie, na której zgromadziło się wszystko co [illegible] ze świata finansowego, artystycznego itp.

— **Z życia Chopina.** Sławny muzyk Gutmann, znany także z wynalazku malowania olejnemi farbami na jedwabiu, i jak już wspomina Karasowski, biograf najlepszego z naszych kompozytorów, jeden z najlepszych uczniów i najbliższych przyjaciół Chopina, udzielił niedawno znanemu włoskiemu dziennikarzowi, Marco Mauris, kilka ważnych biograficznych szczegółów o swym mistrzu. Znajdujemy je w [illegible] gazecie nowojorskiej p. t. *Sun*, [illegible] korespondentów. Ponieważ niektóre z tych wiadomości nie zgadzają się całkiem z opowiadaniami poprzednich biografów, przytaczamy je jako dodatek do znanych już wypadków z życia genialnego kompozytora.

Podawszy historję pierwszego poznania się ze swoim przyszłym nauczycielem, w lutym r. 1834, Gutmann opowiada niektóre szczegóły z [illegible] Chopina, przed pamiętną podróżą naszego kompozytora i pani George Sand do Hiszpanii, i opisuje ich późniejsze [illegible], gdzie Chopin mieszkał tak długo, a potem przechodzi do najromantyczniejszej pory swej przyjaźni z Chopinem — owych lat, kiedy wdzięczny uczeń poświęcał się pielęgnowaniu chorego mistrza. Potwierdza on [illegible] Karasowski, że nie opuścił ani na chwilę łoża chorego przyjaciela w roku 1847, i że Chopin nie mógł się obejść bez niego, a zaraz potem dodaje następujący interesujący fakt:

— Przyszedłszy do sił, mistrz dał mi wielki jak na niego dowód wdzięczności, pozwalając się odportretować, chociaż, jak wiadomo, żywił niezwyciężoną prawie ku temu odrazę. Winterhalter zaczął przychodzić od 2. maja i malował portret, który Chopin podpisał własnoręcznie po ukończeniu. Jest to jeden tylko ze wszystkich istniejących portretów tego rodzaju, podobny do oryginału.

Ten obraz znajduje się w pięknym florentyńskim domu Gutmanna.

Przyjaźń pomiędzy naszym mistrzem i jego niemieckim uczniem, tudzież znana ich nierozłączna zażyłość czyni Gutmanna wiarygodnym świadkiem w kwestji podobno mylnie traktowanej przez Karasowskiego w XVI rozdziale jego interesującej biografii. Bylibyśmy też szczęśliwi, gdyby się nam udało powtórzeniem słów przyjaciela zwrócić uwagę życiopisarza na różnicę w rzeczonych opowiadaniach. I tak: kiedy Karasowski utrzymuje, że nieszczęśliwy stosunek Chopina z Francuzką autorką został zerwany już w r. 1849, Gutmann temu wyraźnie zaprzecza, a ustalenie daty tej nie jest rzeczą błahą wobec niewątpliwego faktu, że zajście to skróciło życie kompozytora i zatruło jego ostatnie dni. W dowód, że pani Dudevant nie zmieniła swych uczuć dla Chopina przed jego chorobą w r. 1847, podaje p. Marco Mauris jej list do Gutmanna, gdzie zapewnia, iż byłaby poleciała do chorego przyjaciela, lecz Chopin zwiódł ją co do stanu swego zdrowia, pisując jakby nic mu nie było — znać, że korespondował z nią jeszcze. List ten kończy się słowami:

„Grzymała był tak dobry, że mi opisał poświęcenie, z jakiem zajmowałeś moje miejsce przy jego łożu niemocy. Moje serce będzie Ci też wiecznie obowiązane. Adieu. Do prędkiego zobaczenia. Adieu mon garçon. Posyłam ci błogosławieństwo matki; niech ci wszystkiego przysporzy, czego tylko zapragniesz."

Ów stosunek trwał podług Gutmanna do roku 1848, a zupełny rozbrat nastąpił dopiero po pewnym koncercie, danym przez Chopina w sali Pleyela w Paryżu. Mistrz wyjechał zaraz potem do Anglii i do Szkocji, zkąd powrócił w początku roku 1849 zupełnie złamany fizycznie i zdesperowany. Podupadając coraz bardziej na zdrowiu, nie mógł już w pierwszych dniach października zwlec się z łóżka, a jego siostra Ludwika i zacny Gutmann nie odstąpili go odtąd na chwilę. Przyjaciel różni się cokolwiek z biografem w przedstawieniu tych smutnych godzin.

— Nie puszczał mej dłoni — tak opowiada on włoskiemu dziennikarzowi. Dnia 17. przyjął ostatni sakrament. Kiedy ksiądz czytał żałobną modlitwę za konających, Chopin leżał z zamkniętemi powiekami, opierając głowę o moje ramię. Z ostatniem słowem modlitwy otworzył oczy szeroko, obejrzał się i rzekł donośnym głosem: amen, a zaraz potem wpadł w sen podobny do letargu i nie zbudził się aż o trzeciej, kiedy zażądał wody. Zwilżywszy usta, podniósł moją rękę, pocałował ją i skonał w mojem objęciu, szepcząc: „cher ami."

Szklankę, z której pił stygnącemi ustami i portret Winterhaltera, oraz inne relikwie po naszym mistrzu, przechowuje Gutmann z czcią religijną w swoim florentyńskim domu, i oświadczył panu Marco Mauris, że je przekaże testamentem rodzinnemu miastu wielkiego kompozytora — Warszawie.

— **Z Warszawy.** Niejaki B. W. kontrolor drogi Nadwiślańskiej, poprzednio warszawsko-wiedeńskiej, ma zamiar wydawać nowe pismo, wychodzące w Warszawie, dwa razy na miesiąc, p. t. „Gazeta Dróg Żelaznych". Pismo to ma być poświęcone sprawom dotyczącym budowy i eksploatacji dróg żelaznych, jakoteż zawierać przepisy, rozporządzenia i wiadomości odnoszące się do tychże dróg w ogóle a w szczególności w naszym kraju.

— **Z Berdyczowa** donoszą do „Kijewlanina" co następuje: „Na drodze żelaznej brzesko-kijowskiej w ostatnich czasach poczęły się pojawiać w różnych miejscach proklamacje rewolucyjnej treści, przylepione na ścianach stacji. Znaleziono tego rodzaju proklamacje, przylepione w pokojach damskich na stacjach w Sławncie, Olszance i innych. Policja poczęła śledzić sprawcę i wykryła, że przylepianiem proklamacyj zajmuje się uczeń gimnazjum R., który został przyaresztowany w Olszance. Następnie w tych dniach na stacji Koziatyn przytrzymano urzędnika drogi żelaznej D, przy którym znaleziono papiery podburzającej treści. W chwili gdy aresztowano D., wyrzucił on przez okno wagonu znaczną ilość proklamacyj".

— **Konsultacja lekarska.** *Figaro* opowiada następującą anegdotę: Dr. Clemenceau, wpływowy poseł i przyjaciel Gambetty przyjmuje swych pacjentów na Montmartre. Przed kilku dniami pojawia się w przedpokoju dwóch ludzi. Wpuszcza służba pierwszego, który skarży się na ból piersi. „Rozbierz się pan, mówi lekarz i bada go szczegółowo. W chwili, gdy pisze receptę wchodzi drugi z czekających, do którego mówi nie podnosząc oczu od biurka dr. Clemenceau: „Rozbierz się pan, tym sposobem prędzej się załatwimy. Lekarz skończył receptę i pacjent pierwszy wyszedł; podchodzi doktor do czekającego i mówi: „Pan także cierpisz na piersi, nieprawdaż?

„Nie, panie, ja przeszedłem prosić o miejsce przy poczcie.

— **Z Paryża** donoszą, że onegdaj zmarł tam Jules Favre. Jutro podamy obszerny żyworys tego męża stanu.

— **W Kołomyi** zmarł Augustyn Chołoniewski były oficer wojsk polskich z r. 1831; pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności, straży ochotniczej ogniowej i muzyki miejskiej.

— **Kozowa,** 14. stycznia. W niedzielę dnia 12go o godzinie 4tej rano wybuchł pożar w majętności St. hr. Potockiego z Brzeżan, $^3/_4$ mile ztąd oddalonej Kozowce, którą dzierżawi p. Strutyński. P. S. w tej porze nie był w domu; ogień wybuchł przez nieostrożność parobków, i w jednej chwili ogarnął cały czworobok zabudowań gospodarczych, gdzie było wszystkie bydło i cały inwentarz rolniczy, który do szczętu zgorzał, z bydła zginęło 80 kilka sztuk, uratowano tylko konie, których drągami wypędzono i kilka wołów; parobcy powypędzali ze stajni prawie wszystkie bydło, lecz zanim się uprzątnęli z końmi, bydło nazad do palących się zabudowań wbiegło i tam śmierć znalazło. Z uderzeniem godziny 6tej żandarmerja już była na miejscu i zawdzięczyć można tylko księdzu Rudnickiemu, proboszczowi tamtejszemu i panu Siewińskiemu, komendantowi żandarmerji z Kozowy, że nie dopuścili rozszerzyć się pożarowi. Stajnia była asekurowana, przeto skarb bardzo małą szkodę poniósł, lecz pan Strutyński ma stratę na przeszło 6 tysięcy, bo inwentarz dopiero miał asekurować.

Tak samo jak gdzieindziej, tak samo i u nas w skutek ogromnych śniegów, komunikacja była przerwana tak z Tarnopolem jak i z Brzeżanami, przez kilka dni pocztę dostawaliśmy dopiero na drugi dzień.

Osobliwszy jubileusz. Pewna młodziutka, od dwóch lat dopiero zamężna gospodyni w Frankfurcie nie dawno po raz już dwudziesty piąty zmieniła służącą. Dowcipny małżonek obchodził tę dwudziestą piątą służącą jako jubileusz domowy, sprosiwszy na ten obchód ku niemałej niespodziance i zakłopotaniu pani domu wszystkich swoich przyjaciół.

Gospodarstwo przem i handel.

Wiedeń d. 19. stycznia. (Tel. *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 537, razem z innemi 2596. Targ był ożywiony. Płacono galicyjskie po 54 do 57 zł., węgierskie 54 do 58 zł., prima 60 do 61 zł.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 18. stycznia. Delegacja węgierska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu etat marynarki według wniosków rządowych, i jednogłośnie przyjęła dodatkowy kredyt 636.000 złr. na repatrjowanie wychodźców bośniackich, po oświadczeniu rządu, że już pod tym tytułem żadnych sum żądać nie będzie. Zarazem komisarz rządowy przedłożył wykaz wspólnych aktywów kasowych.

Belgrad d. 17. stycznia. Skupczyna jeszcze potrwa jakie sześć tygodni. Dwunastu deputowanych doręczyło księciu petycję o odroczenie jej do wiosny, a potem zwołanie do Belgradu. Książę odpowiedział, że różne okoliczności nie dozwalają mu zadość uczynić tej prośbie.

Sofja d. 17. stycznia. Zawiadujący sprawami wewnętrznemi, poddany moskiewski i były moskiewski urzędnik policyjny, Rogge, rozesłał okólnik do gubernatorów dotyczący coraz więcej szerzącego się w Bułgarji rozbójnictwa. Usuwanie z posad liberalnych urzędników i sędziów odbywa się ciągle.

Z rozkazu księcia ma być otworzoną w Ruszczuku szkoła rolnicza, na której założenie wyznaczono 500.000 fr.

Konstantynopol d. 17. stycznia. W odpowiedzi na ultimatum angielskiego ambasadora sir Layarda, wyjaśnia i usprawiedliwia Porta swoje postępowanie przy zabraniu papierów misjonarza Koelle i przy uwięzieniu Achmeda Tewfika. Porta oświadcza, że działała w dobrej wierze, ubolewa, że ambasador angielski ten wypadek tak surowo osądził, a ostatecznie cieszy się, że przywrócone zostało porozumienie i że podjęto na nowo dyplomatyczne stosunki, do których tak wielką przywiązuje wagę.

LWÓW, z Izby handlowej, 19 stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	255 75	257 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	159 —	161 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	286	29[illegible] —
„ kred. galic. po 200 złr.	236 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	95 50	96 50
„ „ „ 4 „ „	89 —	90 —
„ „ „ 5 „ okres.	95 50	96 50
Banku hipot. galic. 6 pct.	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
III. Listy dłużne za 100 złr. górnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	[illegible]2 —	[illegible]4
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	95 90	96 9[illegible]
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	[illegible]8	100 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	8[illegible] 5[illegible]	100 —
Losy miasta Krakowa	19 25	20 —
„ „ Stanisławowa	[illegible] —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 4[illegible]	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 31	9 41
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. stycznia 1880. godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred.	272.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	144.60
Unionsbank	108.80	Kolej Kar. Lud.	254.75
Nordbahn	234.50	Kolej Połud.	86.25
Kolej Alföld.	151.—	Kolej Elżbiety	188.25
Kolej Lw.-czer.	160.75	Węg. Nordostb.	140.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	120.50
Węg. obl. p. w zł.	79.—	Galiz. indemniz.	96.85
Losy z r. 1864	172.25	Kolej siedmiog.	[illegible].—
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	16.[illegible]
Renta węg. 6 %	98.32	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	163.75	Rosy. rubel pap.	1.22 %
Losy węgier.	111.50	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 19. stycznia. godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	291.50	Anglo-Austrjacki	145.—
Kolej Kar. Lud.	2[illegible]6 —	Kolej Południowa	86.50
Unionsbank	10[illegible].30	Napoleondor	9.33
Rosy. banknoty	1.22	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 17 stycznia. godzina 5 minut 38 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.7[illegible]	Akcje kredyt.	522.5[illegible]
Lombardy	49.—	Galicyjskie	110.60
Kolej Rumuńs.	4[illegible].60	Austrjackie bankn.	172.70

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5 % Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	95 75	96 25
4 % Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 25	90 —

Lwów d. 10. stycznia 1880.

Przyjechali dnia 19. stycznia 1880.

HOTEL ZORZA: Michał Garapich z Cebrowa. T. Kownacki z Switarzowa. Kazimierz Romański z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: T. Orzechowski z Krakowa. A. Gasperski z Monasterzysk. K. Szolc z Kutkorza.

HOTEL LANGA: P. br. Brunicki z Lubieni. O. Orłowski z Tarnopola. O. Kapuściński z Wiednia. J. Kaufman z Wiednia. F. Schostal z Wiednia. M. Szivesdi z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: J. Scholz z Tarnopola. Dr. L. Fruchtman z Bolechowa. A. Udrycki z Chronowa. T. Zarzycki z Chotylubia. B. Kaplińskiz Uhnowa. F. Sabatowski i E. Merl z Brzeżan. St. Smalawski z Zofjówki.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Drzewiecki z Smólny. F. Cieślewski z Warszawy.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. A. Rodakiewicz z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA: K. Joszt z Wiednia. M. Haiblum z Wiednia. S. Schulmann ze Stanisławowa. M. Flintenstein ze Stanisławowa. J. Safrin z Monasterzysk. D. Ginsberg z Brodów. A. Margulies z Radziwiłłowa. W. Łopuszyński z Jaworowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Wiedeń 17. stycznia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 pro.	70 —	70 10
„ w srebrze 5 „	71 10	71 30
Pożyczki losowe 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 75	125 10
1860 „ 500 „ „ 5 „	132 —	13[illegible]
1860 „ 100 „ „	13[illegible] —	[illegible]
1864 „ 100 „ „	172 —	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	145 —	145 50
Renta złota 4. pret.	83 25	83 40
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	96 25	96 50
Bukowińskie	94 —	95 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 85	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	116 —	116 50
Węgierska poż. po 100 złr.	111 25	111 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	144 70	144 90
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	159 —	167 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	293 75	294 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	272	274 [illegible]0
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820 —	830 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	837	840
Unionbank po 100 złr.	108 75	109 —
Verkehsbank pow. po 140 złr.	134 75	135 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	164 —	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	63 —	6[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. srebrz.	151 —	151 5
„ „ m. k. Elżbiety	188 —	188 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	22[illegible] —	22[illegible]
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	165	166 [illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	254 50	255 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	159 75	160 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	115 50	116 [illegible]0
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	162 —	162 50
„ „ lit. B. po 200 „	137 —	137 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible] —	162 [illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	161 50	138 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	271 —	271 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	86 90	86 50
Tramway wied. po 170 zł.	221 —	221 50
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	126 50	127 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	139 50	140 10
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	141 7[illegible]	142
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 50	—
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]8 [illegible]	
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	95 50	96
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	99 50	10[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 50	102 [illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	
„ „ w. a. 5 „	101 90	102 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	85 50	85 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	87 25	87 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]2 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 80	97 3[illegible]
„ em. 1862 5 pret.	96 80	97 20
„ em. 1870 5 „	95 50	9[illegible] 50
„ em. 1872 5 „ „	[illegible]9 —	100 —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	100	100 50
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 40	— —
„ II. em. 5 pro.	103 25	103 50
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	101 5	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88	88 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	91 75	91 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	86 —	86 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	82 80	83 5
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro srebr. w. a.	93 50	93 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	90 5	91 2
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	90 15	[illegible]
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	90 40	90 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 [illegible]	179 2[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	39 [illegible]	4[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	18
Krakowska po 20 zł.	20 —	20 5
Palffy po 40 zł. m. k.	39 [illegible]	40 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 7[illegible]	19 2[illegible]
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	— —	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 —	47 5[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	17 7[illegible]	18 [illegible]5
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 50	—
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 —	—
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 2[illegible]	57 3[illegible]
Frankfurt 100 mark	57 2[illegible]	57 3[illegible]
Hamburg 100 mark	57 2[illegible]	57 3[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	117 [illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Podziękowanie.

Za doznaną szczerą przyjacielską przychylność, oraz cichą chwilową pomoc materjalną, w moim wielkim nieszczęściu a nader przykrem i smutnem położeniu pozostawszy z sześciorga drobnymi dziećmi po zgonie drogiej mej ś. p. żony, składam niniejszem, niebędąc w stanie inaczej najwyższą wdzięczność moją okazać, wszystkim zacnym panom, a szczególniej wielmożnemu dr. Łatyńskiemu, który z wielkiem poświęceniem i zupełnie bezinteresownie ś. p. żonę moją ratował, i W. Janowi Derdelewiczowi c. k. poczmistrzowi i burmistrzowi miejscowemu, który w pierwszej chwili mego nieszczęścia [illegible] podał mi rękę pomocną, [illegible] „Bóg zapłać". 1431 1—1

Krakowiec d. 13. stycznia 1880.

Emil Nowicki.

Sprzedaż domu.

Kamienica pod l. 8, przy ulicy Jagiellońskiej jest z wolnej ręki z wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa — do sprzedania. 1411 1—3

Bliższa wiadomość tamże w godzinach od 9—10 rano i od 3—4 po południu.

Złota księga szlachty polskiej.

Rocznik II. wyszedł z druku, i rozesłany został abonentom.

Otwiera się przedpłata na Rocznik III.

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 marek (6 złr.) Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłaszanie się rodzin pragnących być pomieszczonemi w III. Roczniku.

Bliższych warunków udziela niżej podpisany wydawca, który także wyłącznie przyjmuje przedpłatę.

Teodor Żychliński.

Poznań, św. Marcin, 43.

Dnia 1. grudnia 1879 r. 1389 1—10

Pomada Dr. J. Millercta

wzmacniająca porost włosów, a tem samem zapobiegająca wypadaniu tychże, [illegible] Millinga we Lwowie. 1347 3—9

Cena słoika z przepisem 2 zł.

Pewien gospodarz

życzy sobie objąć w samoistne prowadzenie wielkiej majętności rolnej, położonej w pobliżu Lwowa lub przy kolei żelaznej.

Adres wskaże Administracja „Gazety Narodowej". 1394 1—10

[illegible] we Lwowie, [illegible] Rynek Nr. 44. II. piętro [illegible] Administracji „Gaz. Nar." [illegible]

Ogrodnik

kawaler, fachowo rutynowany w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady od 20. stycznia. Wiadomość dokładna udzieli Jan Szwedyki pod nr. 24. w Rynku koło księgarni p. Milikowskiego w podwórzu we Lwowie J. Wawrzkowski. 1414 1—3

Poszukiwany jest

dzierżawca lub rządca

za kaucją.

Adresować: Do Zarządu w TARGOWISKACH poczta Miejsce. 1415 1—2

Poszukuje się kupna lub dzierżawy

APTEKI

w większem mieście. Pisemne zgłoszenia pod lit. W. P. przyjmuje Administracja „Gaz. Narodowej". 1483 1—3

Olej rybi z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 3684 4—?

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie.



Tord-Beyaux [illegible]

1023 1—36 We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki [illegible] Kalinka Krzyżanowskiego. Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct. [illegible] 3776 18—1

Suchary dla psów z części mięsnych.

(Spratts Patent).

Jest najtańszy pokarm dla wszystkich psów a szczególniej myśliwskich, niepotrzebujący żadnych innych przypraw, mogący na sucho lub rozmoczone podawane, sporządzone są one z najlepszej mąki, części mięsnych i daktyli, a będąc zupełnie wolnemi od soli, utrzymują włos lśniącym, skórę czystą, czynią psa wytrwałym i muskularno-silnym, zapobiegając robakom i chorobie psów.

Londyn w grudniu 1879.

Hermans & Baelz.

Skład we Lwowie w handlu O. T. Wincklera.

Amerykański połyskujący **krochmal brylantowy,** najlepszy wyrób wszystkich do dziś istniejących; Pakiet rozpuszczony w gorącej wodzie jest wystarczający do nakrochmalenia 12 przodów 12 par mankietów i 24 kołnierzy, i kosztuje 16 ct. wraz z opisem użycia. [illegible] nikt innego krochmalu dla połysku używać nie będzie!

Krochmal ryżowy praw. 1 kilo 64 ct. **Indigo-Blau** (Bengal) prawdziwy karton 80 ct.

poleca

O. T. Winckler

1437 1—2 **we Lwowie.**

Telegram!

Wesołe Boże Narodzenie

miałem z tego powodu, ponieważ według instrukcji zdziałanej mi przez profesora Fredolfa Orlice, namaściłem teraz w Nenhoff pod Berlinem, wygrałem

terno na 2900 zł.

Moje najserdeczniejsze podziękowanie zanoszę publicznie temu bezinteresownemu dobroczyńcy wraz z całą familją moją.

Budapeszt. *Karol Neumann.*

(Podpis notaryjalnie sprawdzony).

Mój adres dokładny, bogato ilustrowany

Główny katalog nasion

o nasionach gospodarskich, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych i t. d. wysyła i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołącza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische Garten- und Feldbau-Agentur, **Adolf D. Freund,** Samenhandlung, Budapest [Węgry], Maria - Valeriagasse, Thonethof. 1083 1—15

Uwiadomienie.

Z dniem 1. stycznia 1880 otworzyłem aptekę w [illegible], o czem zawiadamiam P. T. publiczność. 1383 1—3

Leon Łazowski.

M. K. Martyniak

kaligraf i rysownik we Lwowie, przyjmuje wszelkie w zakres kaligrafii i rysunku wchodzące roboty, jako to: dyplomów, certyfikaty szlacheckie, przepisywanie wszelkich podań w rozmaitych gatunkach pism, [illegible]

Bliższa wiadomość powziąść można w Administracji „Gaz. Nar."

L. 703.

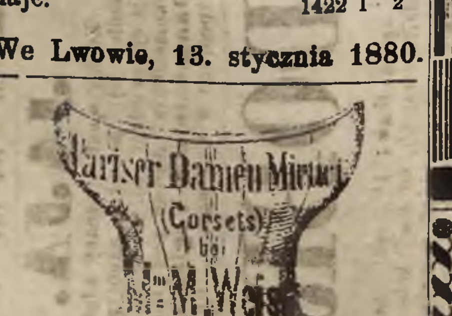
Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji z młynami— w kluczu Drohowyskim na czasokres od 24. czerwca 1880 do 23. czerwca 1886 pod warunkami, które przejrzane być mogą w centralnej administracji dóbr fundacji hr. Skarbka we Lwowie i w nadleśnictwie w Mikołajowie.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu postanawia się kwotę 10.000 złr. a. w.

Oferty należycie opieczętowane z dołączeniem jako wadjum 10% od oferowanej kwoty, wniesione być mają *najdalej do 6. lutego 1880* do administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie i zawierać oświadczenie, że oferentowi wiadome są warunki licytacji i że się takowym poddaje. 1422 1—2

We Lwowie, 18. stycznia 1880.



Ceny staników Centure

po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. [illegible] 3766 8—9

Przy zamówieniach listownych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach [illegible]

Leopold Warchałowski

budowniczy we Lwowie

upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż na prowincji. 1389 1—3

Zamówienia przyjmuje w kancelarji pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro lub we własnym domu Zamarstynów pod l. 152.

Praktyczny leśniczy

żonaty, mogący się wykazać chlubnem świadectwami z kilkunastoletniej praktyki w jednym z większych dóbr w Galicji, poszukuje **zaraz** umieszczenia.

Na życzenie żona tegoż może udzielać cząstkowych nauk języka polskiego niemieckiego, francuskiego i fortepianu.

Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej".

Wyłączne prawo sprzedaży dla Lwowa *Juljusza Kosaka*

imitacji akwarel bohaterów: **Sobieskiego, Poniatowskiego, Czarnieckiego, Kościuszki** w pięknych ramach i za szkłem, sprzedaję po najtańszych cenach za spłatami w miesięcznych ratach.

1381 4—20 **Ignacy Fried,** *handel obrazów we Lwowie ul. Halicka l. 13.*

INJECTION BROU

[illegible] Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha [illegible] w Krakowie [illegible] Redyka, w Czerniowcach [illegible] 3434 41—52

Najlepsza injekcja

przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii [illegible] Cena flaszki [illegible] aptekach: p. P. Mikolascha, Z. p. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, W Krakowie u W. Redyka, Stockmann i A. Dyliskiego, w Brodach u E. Lisska; w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Sanoku u N. Kazorowskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Teneczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy za zaliczeniem najrychlej. 3493 1—?

WILHELMA

rzymski, starodawny prawdziwy powszechny

leczący i ciągnący Plaster na rany, gangrenę i odmrożenia.

Ten plaster został przez JM. cesarza rzymskiego uprzywilejowany. **Siła i skuteczność** tego plastru jest szczególnie korzystna na głębokie rany, pochodzące z rozdarcia lub z pchnięcia, [illegible] 1237 VII 1—16

Ten plaster kosztuje 40 ct. a. w. [illegible] aptece w Neunkirchen pod Wiedniem, Franc. Wilhelma.

Także do nabycia we Lwowie: w aptekach Jakóba Beisera, Kalikstu Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera; w Brodach: u [illegible]; w Krakowie: w apt. Wiktora Redyka; w Stryju: w apt. Juljana Zgórskiego.

NOWO UŁOŻONY 1054 1—3

ilustrowany katalog główny

nasion, roślin, róż, drzewek, krzewów i t. p. na r. 1880, wyszedł właśnie teraz i wysyłany bywa na żądanie bezpłatnie i franco.

RUDOLF ABEL,

ces. król. nadworny ogrodnik, handel nasion, i właściciel szkółki drzew owocowych,

w Hietzing, pod Wiedniem, Auhofstrasse, 40.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i gorszy chyba części ciała.

[illegible]

Dr. Rosy Balsam życia

[illegible] **Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.** Można przesyłać bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką odległości. 1625 15—?

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał mojego dziękowania [illegible]

Z poważaniem *P. Vyskocil,* młynarz.

Starost pod Mor. Trebina d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

[illegible]

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy jest do nabycia tylko **w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We Lwowie Z. Rucker apt., [illegible]

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencja życia

[illegible] 1344 2—24

[illegible]

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Maksymilianowi Ebermanow, Doktorowi medycyny w Kamionkach, który dzięki Najwyższemu i Jego wysokiej sztuce lekarskiej, zdołał wyrwać z łona śmierci naszego najukochańszego w niebezpiecznej chorobie będącego ojca. Dokładając wszelkich starań ten czcigodny Mąż, starał się bezinteresownie i osobiście wszelkie materjalne potrzeby pokryć, by stroskanej rodzinie zdrowego ojca oddać. Nie mając na tyle, by się odwdzięczyć można, tylko temi kilkoma słowy składamy niniejsze podziękowanie by Bóg za ten miłosierny uczynek Ciebie nasz Dobrodzieju przy długiem życiu utrzymać raczył!

Czortków 8. stycznia 1880.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3439 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

FEYTONA,

przez amerykańskiego dentystę wynaleziony środek i chemicznie rozbierany, uchyla każdy ból zębów natychmiast. Zagwarantowany. Skład **we Lwowie w apt. Jakóba Beisera.** 3779 2—7

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (pismo dziękczynne dawnej daty.)

Przysłane mi na próbę przeciw czteroletniemu cierpieniu żołądka Hoffa piersiowe cukierki słodowe, w niebieskim papierze, opatrzone marką ochronną wynalazcy Jana Hoff, sprawiły mi nader błogą ulgę, w skutek czego stały mi się niezbędnemi, upraszam tedy o ponowne przysłanie mi 6 pakietów.

Jerzy Badalic,

c. k. major w czynnej armii.

Hoffa

Piwo zdrowia

z ekstraktu słodowego

51 kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka. **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze).

Niżej 2 zł. nie wysyła się.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchalta. F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu u B. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski.

1178 1—8



EAU FIGARO

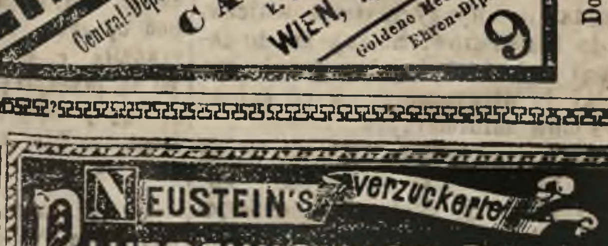
Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jabla.



Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.



Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw śledzionicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 1125 1—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawiązane są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmy apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6. Skład we Lwowie w apt p. Zyg. Ruckera.*

Z najwyższego rozkazu Jego ces. król. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych poręczona

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych

VII. państwowa loterja

z której czysty dochód w dwóch trzecich częściach przyznany będzie na fundusz odręcznych stypendjów dla córek oficerów i urzędników, a w trzeciej części w tym celu, ażeby ułatwić podoficerom i żołnierzom wychowanie swych córek i sierot żeńskich.

6272 wygranych w ogólnej sumie 230.200 zł.

Główna wygrana 70000 zł. renty papierowej	Główna wygrana 10000 zł. renty papierowej.
„ „ 20000 „ „ „	„ „ 5000 „ „ „

Dalej **18** pierwszych i następnych wygranych po 1000 zł., 500 zł. i 200 zł.; 10 wygranych po 1000 zł.; 20 wygranych po 500 zł.; 40 wygranych po 200 zł. i 80 wygranych po 100 zł. renty papierowej; w końcu wygrane w gotówce po 40 zł., 20 zł. i 10 zł. w ogólnej sumie 79.000 zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12. lutego 1880.

Cena losu 2 zł.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, którego dostać można bezpłatnie wraz z losami w oddziale dla loterji państwowych, Stadt, Riemergasse 7, 2 piętro, w Jacoberhof, tudzież u licznych organów sprzedaży losów

Losy wysyłane są wolne od porta.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

Wiedeń, d. 1. grudnia 1879.

Karol Latour Thurmburg,

3588 1—5 c. k. radca nadworny i dyrektor loterji.

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS. Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów [illegible] jest on najwięcej racjonalny i dlatego też przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów [illegible] panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na mezn[illegible] boleści żołądka, pochodzące z [illegible] wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedostatku krwi [illegible]. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 23 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów **MOLLA** *i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gailhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach*. Ignacy Schnirch. C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki apt., w *Gliniaнach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Jós. Rohrer ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W Redyk apt. M. Jaworniczki, K Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, kup., P. Gailhofer; w *Narajowie*: Eminowicz apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* Karol Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Świtalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gaidaczka w *Rzeszowie* J. Scharitter et Com *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz ap, A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Bronig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.